

Stanisław Szmidt

Świadectwo krwi misjonarzy salezjańskich

Seminare. Poszukiwania naukowe 11, 323-340

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

KS. STANISŁAW SZMIDT SDB

ŚWIADECTWO KRWI MISJONARZY SALEZJAŃSKICH

Śmierć męczeńska biskupa Alojzego Versiglia i ks. Kaliksta Caravario, a zwłaszcza wyniesienie ich do czci ołtarzy przez Ojca Świętego Jana Pawła II 15 maja 1983 r. oraz sześćdziesięcioletnia rocznica śmierci ks. Jana Fuchsa i ks. Józefa Sacilottiego, zamordowanych 1 listopada w 1934 r. przez Indian Szawantes w Brazylii, stały się momentem poszukiwań i refleksji nad śmiercią męczeńską innych salezjanów na misjach. Kielich krwi męczeńskiej, widziany przez ks. Bosko w proroczym śnie¹, wypełniło kilku współbraci w Chinach, Wietnamie, Brazylii i ostatnio w Angoli (Afryka). Oto kilka danych o ich życiu i śmierci.

MĘCZENNICY CHIŃSCY

BŁOGOSŁAWIONY BISKUP LUIGI VERSIGLIA (1873–1930) urodził się 5 czerwca 1873 r. w Oliva Gessi (Pavia – Włochy), śluby złożył 11 października 1889 r. w Turynie, święcenia kapłańskie otrzymał 21 grudnia 1895 r. w Ivrea, nominację na biskupa otrzymał 22 kwietnia 1920 r., a konsekrowany został 9 stycznia 1921 r. w Kantonie, zmarł śmiercią męczeńską 25 lutego 1930 r. w Li Tau Tseu (Chiny).

Alojzy spotkał ks. Bosko w Oratorium turyńskim w 1885 r., dokąd przybył na naukę. Szkołę średnią i studia ukończył potem jako salezjanin. Zdobywa też dyplom na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie z zakresu filozofii (1893). Jako ksiądz zostaje magistrem nowicjatu w Genzano (1896–1905). W 1905 r. jedzie na czele salezjańskiej wyprawy misyjnej do Chin. Zakłada pierwszy dom w Macao. W latach 1911–1919 jest dyrektorem tego domu. W 1918 r. staje na czele powierzonego salezjanom okręgu misyjnego w Shiu Chow, a w dwa lata potem zostaje mianowany Wikariuszem Apostolskim i otrzymuje sakrę biskupią. Jest człowiekiem pracowitym i świątobliwym, a jako przełożony odznacza się roztropnością. W ciągu dziesięciu lat rządów zbudował kurię, kościół, prowadzone przez salezja-

¹ G. Bosio, *Martiri in Cina. Mons. Luigi Versiglia e Don Callisto Caravario nei loro scritti e nelle testimonianze di coetanei*. Profilo storico. Torino 1977, (Elle Di Ci – Leumann), s. 3.

nów kolegium męskie oraz żeńskie, prowadzone przez siostry CMW. Kolegia te składały się z internatu i szkoły, do której uczęszczali także eksterniści. Zbudował także niewielkie seminarium dla powołań miejscowych; dom, gdzie kształcono przyszłe katechetki; sierociniec; dom starców; dom dla porzuconych niemowląt; aptekę misyjną; 20 rezydencji misyjnych rozrzuconych po całym Wikariacie. Wszystko to miało się przyczynić do stworzenia prężnej jednostki administracyjnej Kościoła lokalnego. Usiłowania te i rozwijającą się z dnia na dzień pracę misyjną przerywa męczeńska śmierć. 25 lutego 1930 r. w czasie podróży na wizytację jednej z misji zostaje napadnięty przez komunistów i okrutnie zamordowany wraz z towarzyszącym mu ks. Kalikstem Caravario².

BŁOGOSŁAWIONY KS. CALLISTO CARAVARIO (1903–1930) urodził się w Courgne (Torino – Włochy) 8 czerwca 1903 r., śluby zakonne złożył w Foglizzo 19 września 1919 r., księdzem został w Shiu Chow (Chiny) 19 maja 1929 r., zmarł 25 lutego 1930 r. w Li Tau Tseu (Litautsui).

Do Oratorium turyńskiego zostaje przyjęty w 1914 r. Rozpoczętą naukę w szkole średniej ukończy potem już jako salezjanin. W 1922 r. poznaje na Valdocco w Turynie biskupa Versiglia, który przybył do Europy, aby zdobyć nowych ludzi dla misji w Chinach i zebrać także środki materialne. Przyrzekł wówczas Biskupowi, że pojedzie wesprzeć go w pracy misyjnej. Przyrzeczenie spełnił 7 października 1924 r., udając się za zgodą przełożonych do Chin. Pracę misyjną podejmuje najpierw w domu salezjańskim w Szanghaju, skąd zostaje przeniesiony na wyspę Timor. Pracuje jako asystent i równocześnie uczy się teologii. Gdy salezjanie wycofali się z pracy na Timorze, wraca do Shiu Chow w Chinach i tam 18 maja 1929 r. zostaje wyświęcony przez biskupa Versiglia na kapłana.

Odnaczał się niewinnością życia, był bardzo gorliwym kapłanem i misjonarzem. Po sześciu miesiącach pracy kapłańskiej przybywa do Shiu Chow, aby razem z biskupem Versiglia odbyć wizytację powierzonej sobie misji Lin Chow. W drodze zostają napadnięci przez piratów w Li Tau Tseu i zastrzeleni z nienawiści do wiary. Było to 25 lutego 1930 r. Ojciec Święty Jan Paweł II beatyfikował obu męczenników salezjańskich 15 maja 1983 r. w Rzymie³.

KS. JANOS MATKOVICS (1907–1945) urodził się 4 listopada 1907 r. w Markotab'd'ge Gyor (Węgry), złożył śluby 15 sierpnia 1926 r. w Szentkerest, na misje do Chin wyjechał w 1928 r. po ukończeniu filozofii, na kapłana został wyświęcony 15 czerwca 1936 r. w Hong Kong – Shaukiwan, śmierć męczeńską poniósł w Yan-fa 2 lutego 1945 r. Na misje do Chin zwerbował go ks. Antoni

² *Dizionario biografico dei Salesiani*, Ufficio Stampa Salesiano, Torino 1969, s. 292. Por. *Profili di Missionari Salesiani*, LAS, Roma 1975, 359–362; L. Castano, *Santità Salesiana*, Torino 1966, (SED), s.185–202; T. Lewicki, *Ten kielich mam wypełnić krwią*, Warszawa 1985.

³ *Dizionario biografico...*, s. 71; *Profili di Missionari...*, s. 362–365; L. Castano, dz. cyt., s. 203–218.

Kirschner, misjonarz chiński, który po ukończeniu teologii w międzynarodowym seminarium salezjańskim na Crocetta w Turynie przyjechał do ojczyzny, aby tu odprawić mszę prymicyjną i następnie wrócić do pracy w Chinach. Do Macau przybyli 23 października 1928 r. Pracę misyjną rozpoczyna w Shiu Chow, potem zostaje przeniesiony do Macau (1929). W 1931 r. rozpoczyna studium teologii w Hong Kong Shaukiwan. Po święceniach kapłańskich w 1936 r. pracuje w Macau jako sekretarz inspektora i asystent w naszym zakładzie. Jego pragnieniem jednak była praca misyjna. Ksiądz inspektor wysłał go w październiku jeszcze tego roku do Wikariatu Apostolskiego Shiu Chow do misji w Yan Fa. Był to teren bardzo biedny zarówno pod względem materialnym, jak i moralnym. Praca misyjna była trudna. Na terenie misji miał trzy rezydencje: Yan Fa, Kong K'e, Tung Tong. Aby dotrzeć z jednej do drugiej z nich, a także do małych wspólnot chrześcijańskich rozrzuconych na całym terenie, misjonarz musiał wędrować pieszo całe godziny. Innego środka lokomocji nie miał. Właśnie w czasie takiej wędrowki 2 lutego 1945 r. – jak wspomina ks. Piotr Battezzati na łamach ANS⁴ – napadło na niego trzech bandytów. Uderzeniem w głowę powalono go na ziemię, zaciągnięto na pole, rozpostarto mu ręce jakby na krzyżu. Dwaj bandyci trzymali go za ręce i nogi, trzeci usiadł misjonarzowi na piersiach i nożykiem powoli podżynał mu gardło, próbując odciąć głowę. Jak wykazało późniejsze śledztwo, ludzie ci doskonale znali misjonarza. Zbrodnia jednak uszła im bezkarnie. Ciało ks. Jana Matkovicsa pochowano najpierw w Yan Fa, a następnie przeniesiono je do Ho Sai, gdzie spoczęła obok ks. Caravario i innych salezjańskich męczenników chińskich⁵.

KS. BASSANO LARENO-FACCINI (1890–1945) urodził się 25 kwietnia 1890 r. w S. Colombano al Lambro, niedaleko Mediolanu. Po ukończeniu aspirantatu dla „Synów Maryi” w Turynie – „al' Martinetto”, odbył nowicjat w Foglizzo, gdzie złożył śluby 10 października 1909 r. Naukę kontynuuje potem w Turynie na Valsalice, a równocześnie udziela się w Oratorium. W 1913 r. rozpoczyna studiować teologię w Foglizzo. Naukę przerywa mu wybuch wojny światowej i przymusowa służba wojskowa w charakterze sanitariusza. W 1917 r. z powodu przepukliny zostaje zwolniony z wojska. Pracuje w zakładzie dla trudnych chłopców w Cavaglia, ucząc się równocześnie teologii. 22 września 1917 r. otrzymuje w Foglizzo święcenia kapłańskie. Wraca następnie do pracy w Cavaglia. Gdy salezianie otrzymali do obsługi Wikariat Apostolski Shiu Chow w Chinach i otwarły się nowe możliwości pracy misyjnej, ks. Lareno zgłasza się na misje. Wyjeżdża z Turynu wraz z sześcioma innymi misjonarzami 20 czerwca 1919 r. a dociera do Macau 23 września 1919 r. W Pak Heung przy pomocy ks. Olive rozpoczyna naukę chińskiego. Don Lareno osiada najpierw w Yan Fa i Lok Chong. Wkrótce zosta-

⁴ ANS, N. 5, A. 29, s. 8

⁵ M. R assiga, *Tre vite spezzate. Missionari Salesiani del Vicariato di Shiu Chow (Cina) Martiri di Christo*, Hong Kong 1976, s. 4–15, 20. Por. M. R assiga, *I Nostri Morti 1919–1984*, Hong Kong 1985, s. 57.

je mianowany magistrem nowicjatu w Ho Sai, potem katechetą w studentacie filozoficznym w Macau, gdzie pozostał do 1927 r. Stąd zostaje znów przeniesiony do Ho Sai na przełożonego sierocińca i do pomocy w domu formacyjnym dla przyszłych katechistów. Uczył też kilku kleryków teologii. W 1930 r. zostaje sekretarzem ks. Versiglia. To ks. Larena odnajdzie ciała męczenników (biskupa Versiglia, ks. Caravario). Zbierał też skrzętnie wszystkie dokumenty dotyczące męczeństwa obu zamordowanych. Dzięki temu już w 1932 r. można było rozpocząć proces informacyjny. Przez rok jest jeszcze sekretarzem następcy biskupa Versiglia, mons. Canazei. Potem pracuje przez rok w Yan Fa, następnie jedzie do Rzymu na odpoczynek i przygotowanie materiałów do procesu beatyfikacyjnego obu męczenników. Po powrocie zostaje spowiednikiem w domu inspektorialnym w Macau, potem katechetą w Hong Kong-Aberdeen i wreszcie wraca na tereny misyjne w Shiu Chow. W 1942 r. wraz z innymi misjonarzami włoskimi i niemieckimi zostaje internowany w Lok Chong. Był człowiekiem pobożnym, ale też systematycznym i konsekwentnym, kochał młodzież, każdą chwilę wolną poświęcał na naukę, zwłaszcza studiował teologię i uczył się języka chińskiego, tak różnorodnego w swoich dialektach. Lubił też pracę fizyczną. Z zapałem dbał o misyjny ogródek. Miał dobre serce. Ksiądz Benato przeżył tyfus w 1927 r. tylko dzięki ofiarnej opiece ks. Larena, choć lekarze stracili wszelką nadzieję. Miłość łączył z odwagą. Na miesiąc przed śmiercią doniesiono mu, że w czasie strzelaniny między powstańcami chińskimi a Japończykami jeden z wieśniaków został raniony i grozi mu śmierć z wykrwawienia, jeżeli nie udzieli mu się natychmiast pomocy. Ksiądz

Larena wyciągnął z kieszeni białą chusteczkę i powiewając nią poszedł między świszczącymi kulami do ranego, wziął go na plecy i wyniósł z pola walki. Był też nieustępliwy, gdy chodziło o dobro i prawdę. Walczył o swoich parafian i współbraci zarówno z władzami chińskimi, a potem i z Japończykami. Kontakty z okupantami nie wszyscy właściwie rozumieli, dlatego być może miał sporo wrogów i to nie tylko wśród pogan. Dlatego ks. Larena działał przeważnie w mieście. Wioski były pod kontrolą partyzantów i niezbyt chętnie udawali się tam nawet uzbrojeni Japończycy. W tym czasie w okolicznych wioskach zabrakło soli. Ksiądz Larena postanowił przyjść z pomocą wieśniakom. Któregoś razu zatrzymano go w drodze i podejrzany o szpiegostwo poniósłby śmierć, gdyby nie interwencja ludzi, którzy go znali. Ostatni raz 19 maja 1945 r. udał się ks. Larena do Lok Chong w sprawie paszportu. Po śniadaniu wyruszył do Pak Heung, gdzie miał następnego dnia odprawić mszę św. z okazji święta Zesłania Ducha Świętego. Gdy minął miejscowość San Tsun, zajęta przez Japończyków, w strefie neutralnej około godziny 14⁰⁰ został zatrzymany przez grupę partyzantów, którzy zwięzali go, wyprowadzili na pobliski pagórek, tam ograbili ze wszystkiego, powalili na kolana i zagrozili rozstrzelaniem za zdradę ojczyzny. Wszelkie argumenty i odwoływanie się do władz wyższych okazały się bezowocne. Bandyci bali się konsekwencji. Na znak przywódcy padły cztery strzały i misjonarz padł martwy na ziemię. Zdarto z niego wszystką odzież. Przywołano pracującego w pobliżu rolnika, aby pogrzebał ciało i zagrożono mu

śmiercią, gdyby zdradził oprawców. Gdy na drugi dzień zgromadzeni w Pak Hueng chrześcijanie dowiedzieli się o śmierci misjonarza, udali się do władz partyzantów z prośbą o oddanie ciała. Kości zmarłego odzyskano dopiero po jakimś czasie. Ksiądz Rizzato obiecał za nie nagrodę. Zgłosił się więc były chrześcijanin, nałogowy palacz opium, i obiecał je dostarczyć za półtora miliona miejscowych banknotów. Biskup przystał na to i ks. Rizzati po jakimś czasie przyniósł śmiertelne resztki ks. Larena do Shiu Chow w walizce. Ksiądz Fochesato, który często strzygł ks. Larena stwierdził, że czaszka bez wątplenia należy do ks. Larena. Doczesne szczątki pochowano w Ho Sai obok ks. Matkovicsa i ks. Munda⁶.

KS. VINCENZO MUNDA (1889–1945) urodził się 23 czerwca 1889 r. w Canicatti koło Agrigento na Sycylii (Włochy), śluby złożył w San Vincenzo 14 lutego 1910 r., kapłanem został 20 grudnia 1919 r. w Foglizzo, na misje do Chin wyjechał w 1921 r., zamordowany został 29 lipca 1945 r. w Namyung.

W wieku 15 lat zaczyna naukę w szkole salezjańskiej w Pedara. Po ukończeniu szkoły wstępuje do nowicjatu w San Gregorio. Śluby składa 14 lutego 1910 r. Po asystencji rozpoczyna studium teologii w Foglizzo, ale wybuch wojny światowej przerywa naukę. Wraca do San Gregorio na Sycylii, gdzie po jakimś czasie zostaje powołany do wojska i wysłany do Macedonii. Służył w oddziałach sanitarnych. Po skończeniu wojny wraca do życia salezjańskiego i we wrześniu 1919 r. otrzymuje diakonat, a 20 grudnia kapłaństwo. W 1921 r. wyjeżdża do Chin na czele kilku młodych misjonarzy. Najpierw przebywa w Shiu Chow, skąd w grudniu, zaledwie po sześciu miesiącach nauki języka, zostaje przeniesiony do pracy misyjnej w Chi Hing. Miał też do obsługi zamieszkałe w większości przez katolików Fong Tung, odległe od rezydencji dzień drogi. Było też sporo grup rozrzuconych w terenie. Praca misyjna polegała praktycznie na ciągłym wędrowaniu. Podobnie jak ks. Matkovicz nie miał nikogo do pomocy i obsługi. Robił wszystko sam. Nie był też tytanem zdrowia. Po śmierci znaleziono w jego notesie informacje o siedmiu chorobach, które stwierdził u niego lekarz w Hong Kongu. Zapracowany bez reszty zapominał o nich. W 1930 r. zostaje przełożonym terenu misyjnego w Lok Chong, gdzie pozostanie do 1936 r. Potem przeniesiono go do Nam Yung.

W czasie wojny nie został internowany w Lok Chung, ale mógł pracować pod dozorem policyjnym. Gdy tę część Chin zajęli Japończycy, misjonarze internowani w Nam Yung znaleźli się w trudnej sytuacji. Partyzanci, wśród których trzeba było żyć, uważali ich za sprzymierzeńców Japończyków, a do partyzantów musieli się też udawać z prośbą o ochronę interesów wielu chrześcijan, zagrożonych przez urzędników i żołnierzy japońskich. Po przyjsciu Japończyków, ks. Munda, dotychczas pracujący w pojedynkę, otrzymał do towarzystwa dwóch współbraci włoskich i księdza Chińczyka. Któregoś dnia, gdy ks. Munda był poza domem, Japończycy

⁶ M. R a s s i g a, *Tre vite spezzate...*, s. 16–30; por. t e n ż e, *I Nostri Morti...*, s. 48; s. 56. *Profili di Missionari...*, s. 426–428.

aresztowali wszystkich mieszkańców misji i zarzucając im współpracę z partyzantami poddali torturom. Plebania została kompletnie ograbiona. Zresztą kradzieże zdarzały się bardzo często. Gdy ich wreszcie na pół żywych wypuszczono, uciekli aż do bazy amerykańskiej w prowincji Fukien. Ksiądz Munda po powrocie do misji znalazł karteczkę: „Jeżeli ci życie miłe, uciekaj!” Żał mu było opuścić wiernych. Przyplącił to życiem.

Jest wiele wersji jego tragicznej śmierci. Ksiądz Battezzati, który go zastąpił w pracy misyjnej, opisał ostatnie chwile życia ks. Wincentego na łamach ANS w ten sposób: „Ksiądz Munda schwymano, obnażono, przywiązano do drzewa, biczowano tak długo, aż wydawało się, że zmarł. Wtedy go pozostawiono. Chrześcijanie z troską zaopiekowali się męczennikiem, ukryli go, leczyli aż doszedł do siebie. Po tym wszystkim znów zaczął apostołować. W kilka miesięcy potem ponownie go schwymano. Bandyci znęcali się nad nim całą noc w straszliwy sposób. Sam tylko Bóg wie, co i ile wtedy wycierpiał. Rankiem następnego dnia salwą z karabinu maszynowego dopełniono morderstwa”⁷. Ksiądz Del Curto, który misjonarzował w Nam Yung, opisuje te wydarzenia na łamach biuletynu inspektorii chińskiej „Inter nos”⁸ i w liście z 15 października 1950 r. do księdza inspektora. Według niego ks. Munda odprawił mszę żałobną 28 lipca 1945 r. w Kam Kong i po śniadaniu ruszył w towarzystwie młodego Chińczyka do miasta. W Lai How Kiu wierni usiłowali go przekonać, żeby pozostał, ponieważ drogi są niebezpieczne. Odpowiedział, że nie ma się czego bać i ruszył do Nam Yung. W mieście został aresztowany, a po śledztwie osadzony w areszcie. Towarzysz misjonarza uciekł i o zajściu powiadomił wiernych w Kam Kong i Lai How Kiu. Niektórzy chrześcijanie przybyli do miasta i naradzali się, co robić, aby ratować misjonarza, ale przewodniczący rady parafialnej powiedział, żeby się nie mieszały w te sprawy i wrócili do domów, bo sami mogą oberwać za to od władz. Gdyby wtedy interweniowano u władz, ks. Munda może by nie zginął. Po wieczór związanego jak złoczyńcę zaprowadzili żołnierze do więzienia mandaryna. Rankiem następnego dnia widziano, jak w otoczeniu dwóch żołnierzy wyszedł z miasta i po kilku minutach usłyszano wołanie misjonarza o pomoc. Około godziny 7⁰⁰ rano kilku wiernych wyszło, aby zobaczyć, co się stało. Kilka kroków za miastem znaleziono ciało zamordowanego misjonarza. Leżał z rękami związanymi na plecach. Jedna z kul odebrała kawałek nosa, inne przeszyły ramiona i piersi. Ciało złożono w pleciance i zanieśiono do rezydencji. Postarano się o trumnę, umyto zbroczone krwią ciało i wykopano dół w kościele, ale pochowano misjonarza dopiero następnego dnia, ponieważ w tym momencie na plebanię wpadli żołnierze i ograbili ją doszczętnie. Zresztą ograbiono także i inne rezydencje misjonarza. Ksiądz Piotr Battezzati, następca ks. Munda, złożył skargę u mandaryna w Nam Yung, ale ten udął, że nic o niczym nie wie. Ksiądz Battezzati zaczął więc na własną rękę szukać sprawie-

⁷ ANS, N. 5, A. 29, s. 8.

⁸ Cytowane za M. R a s s i g a, *Tre vite spezzate...*, s. 41.

dliwości. W czasie procesu okazało się, że wmieszany był we wszystko sam mandaryn. Proces nie przyniósł mu szkody, a przyczynił się tylko do jego promocji na wyższe stanowisko. Księdzu Piotrowi chodziło przede wszystkim o rehabilitację ks. Mundy, którego posądzano o szpiegostwo. Ciało zamordowanego misjonarza spoczęło potem obok innych męczenników w Ho Sai⁹.

KS. GIUSEPPE FU YUK TONG (1917–1961) urodził się w Makau 10 marca 1917 r., śluby zakonne złożył w Hong Kongu 29 października 1939 r., święcenia kapłańskie otrzymał w Szanghaju 24 maja 1950 r., zmarł zamęczony w więzieniu w Szanghaju prawdopodobnie w październiku 1961 r.

Po święceniach był nauczycielem w salezjańskim aspirantacie w Szanghaju – Nantao. Wtedy to władze komunistyczne rozpoczęły tworzenie schizmatycznego kościoła narodowego. Księża mieli się opowiedzieć za tzw. „trzema niezależnościami”. 20–23 lutego 1951 r. odbywały się zebrania dla szkół katolickich w Szanghaju na temat „patriotyzmu katolików”. Obrzucano tam Kościół, a zwłaszcza misjonarzy zagranicznych, oskarżeniami o zdradę narodu i najgorszymi obelgami. Zebranie 23 lutego miało się zakończyć podpisaniem sformułowanej bardzo enigmatycznie deklaracji, co równało się zerwaniem więzi ze Stolicą Apostolską. Wielu księży skłaniało się do podpisania jej. Wtedy wstał ks. Józef Fu i zaczął wołać, że złożenie podpisu pod tym dokumentem jest równoznaczne ze zerwaniem więzi z Kościołem katolickim. To wystąpienie sprawiło, że zebrani księża deklaracji nie podpisali, ale ks. Józef nie wrócił już do domu. W czasie popołudniowego zebrania oskarżono go o zdradę, jako wysłannika imperialistycznego, szpiega. Dowodem był list Episkopatu ostrzegający wiernych przed „trzema niezależnościami”. Ksiądz Giuseppe został aresztowany i w więzieniu okrutnie zamordowany, prawdopodobnie w październiku 1961 r. Okoliczności samej śmierci nie są znane¹⁰.

KL. PETER YEH MING ZEN [TSI TSIAO] (1921–1952) urodził się 5 października 1921 r. w Yungkia (Chekiang), śluby złożył w Szanghaju – Nantao 16 sierpnia 1941 r., zmarł śmiercią męczeńską w więzieniu Wayside w Szanghaju 19 maja 1952 r.

Pochodził z rodziny neofitów. Zachęcony przez kuzyna, ks. Alojzego Yeh, wstępuje w 1936 r. do aspirantatu w Hong Kongu. Po nowicjacie 1940–1941 kończy filozofię i odbywa asystencję w Instytucie Księdza Bosko w Szanghaju – Jantsepoo. W 1947 r. składa śluby wieczyste i rozpoczyna studiować teologię. W styczniu 1949 r. z powodu gruźlicy musi przerwać studia i trzy miesiące przebywa w szpitalu. Są to czasy podboju Chin przez armię Mao Tse-tunga. Przełożeni, aby ratować salezjańską szkołę w Szanghaju przed zamknięciem, powołali go jako Chińczyka na dyrektora szkoły. Było tam wtedy 40 współbraci, wśród nich 5 Chiń-

⁹ M. R ass i g a, *Tre vite spezzate...*, s. 31–44, por. tenże, *I Nostri Morti...*, s. 62; s. 90.

¹⁰ *Dizionario biografico...*, s. 130. Por. M. R ass i g a, *I Nostri Morti...*, s. 37; s. 118. M. R ass i g a, *Per la Chiesa e per il Papa*, Hong Kong 1989, s. 34–36.

czyków i 600 wychowanków (aspiranci i uczniowie szkoły zawodowej). Władze najpierw dręczyły młodego dyrektora kontrolami finansowymi i niemożliwymi do wykonania zarządzeniami. Zostaje nawet na krótko uwięziony. Wypuszczono go, spodziewając się, że uda się pozyskać go przez władze. Wreszcie kazano podpisać wszystkim deklarację o „trzech niezależnościach”. Żaden z salezjanów tego nie uczynił. Europejczyków wydalono z Chin, ks. Fu uwięziono 23 lutego 1951 r., a kl. Yeh 28 lutego 1951 r. jako dyrektora zawieziano na policję, skąd nigdy już nie wrócił do domu. Osadzony w szanghajskim więzieniu w Wayside był poddawany „praniu mózgu” i innym torturom, w czasie których zakończył życie 19 maja 1952 r. Pochowano go w Kiang Wang razem z innymi skazańcami¹¹.

KS. SIMON LEUNG SHU-CHI (1912–1956) urodził się 16 października 1912 r. w Ts'in Wan (Kwangtung), śluby zakonne złożył w Hong Kongu – Shaukiwan 8 grudnia 1936 r., kapłaństwo otrzymał w Szanghaju 1 lipca 1948 r., zmarł w 1956 r. zadržony w więzieniu w Lienhsian.

Ksiądz Szymon zapragnął zostać salezjaninem w czasie nauki w salezjańskiej szkole stolarskiej w Makau. Został aspirantem, potem w 1935 r. wstępuje do nowicjatu w Hong Kongu – Shaukiwan, gdzie kończy filozofię. Uczy potem przez kilka lat w naszej szkole w Kunming i w Hong Kong – Aberdeen. Po ukończeniu teologii w Szanghaju zostaje wyświęcony 1 lipca 1948 r. na kapłana przez biskupa Arduino. Po roku nauczania w kolegium w Makau, prosi o przeniesienie do pracy misyjnej. Zostaje kierownikiem naszej szkoły w Linchow. W 1951 r. zostaje uwięziony po raz pierwszy. W czasie procesu pokazowego, całkowicie spreparowanego, zmuszono go do klękania przed publicznością i bito niemiłosiernie. Został oskarżony o szerzenie hasel imperialistycznych, o zmuszanie chłopców do pójścia do seminarium, a dziewcząt do klasztoru. Wyrzucono go z rezydencji misyjnej i nakazano mieszkać w Tungpi, a potem, gdy wrócił do Linchow, zmuszono go do mieszkania w na pół rozwalonej stajni. Aby nie narażać wiernych na szykany ze strony władz, potajemnie przeniósł się do Szanghaju, gdzie zamieszkał w Kolegium im. ks. Bosko. Dostał od władz pozwolenie na pobyt tylko przez trzy miesiące. Przeniósł się następnie do Pekinu. W tym czasie władze przejmują naszą szkołę, a współbraci osadzają w więzieniu. Było to drugie uwięzienie. Potem zostaje odesłany do Kwangtung. Ponownie zostaje zatrzymany w więzieniu w Shiu Chow, a potem w Lin Chow, gdzie za nieugiętą wierność Ojcu Świętemu i Kościołowi zostaje zamęczony prawdopodobnie w marcu 1956 r.¹²

¹¹ *Dizionario biografico...*, s. 300. Por. *Profili di Missionari...*, s. 607; M. Rassaiga, *I Nostri Morti...*, s. 57, 99; tenże, *Per la Chiesa...*, s. 49–80; tenże, *In memoriam. A Tribute to the deceased Salesian who worked in China (1906–1986)*, *Salesian Province of China*, Hong Kong 1987.

¹² *Dizionario biografico...*, s. 167–168; por. *Profili di Missionari...*, s. 596–599; M. Rassaiga, *I Nostri Morti...*, s. 49; tenże, *Good Old Fr Simon*, Hong Kong 1986, s. 44.

KS. ALOYSIUS YEH SHUEN-TIE (1912–1973) urodził się 26 grudnia 1912 r. w Yunkia (Ningpo), chrzest przyjmuje wraz z całą rodziną w trzynastym roku życia, śluby zakonne składa w 1935 r. w Hong Kongu, kapłanem zostaje w 1945 r. w Szanghaju, umiera 22 czerwca 1973 r. w więzieniu Zikawei w Szanghaju.

Był kuzynem kleryka Piotra Yeh. Jako jedynak musiał pokonać wiele trudności, by pójść za głosem powołania. Według tradycji chińskich powinien założyć rodzinę, by kontynuować trwanie rodu. Gdy wreszcie został księdzem, pracował przez kilka lat w naszym domu w Suchow-fu. Potem ks. inspektor Braga posłał go do pomocy biskupowi Arduino w Shiu Chow, który spodziewał się uwięzienia przez komunistów, chciał więc mieć u boku człowieka zaufanego, któremu mógłby w takim wypadku przekazać pełnomocnictwo. Ksiądz Alojzy pozyskał sobie nie tylko sympatię ekscelencji, ale przede wszystkim wiernych. Władze komunistyczne zareagowały natychmiast. Pod pozorem braku zameldowania wsadzono go na pół roku do więzienia, a następnie wydalono do Szanghaju. Tam został proboszczem małej parafii salezjańskiej i szkoły w Chapei (1953). Współpracował razem z biskupem Mon Kung (obecnie kardynałem). 8 września 1955 r. uwięziono Biskupa, a z nim razem wszystkich księży, którzy nie zaakceptowali tzw. „trzech niezależności”. Również ks. Alojzy dostał się ponownie do więzienia, tym razem na siedem lat. Poddawano go tam wielokrotnie tzw. „praniu mózgu”, ale bezskutecznie. Pytany na końcu „prania”, jak teraz myśli, odpowiadał niezmiennie: „jak przedtem”. Od czasu do czasu zwalniano go z więzienia. Przebywał wtedy w areszcie domowym u zaprzyjaźnionej rodziny. Wreszcie został zamknięty w więzieniu w Zikawei, w dawnym domu jezuitów. Pracował tam przy produkcji parasoli. W 1973 r. uległ paraliżowi i po kilku dniach – 22 czerwca 1973 r. – zakończył uciążliwe za Chrystusa życie¹³.

Być może jeszcze więcej współbraci przelało swą krew „tylko dlatego, że przyszli do Chin głosić Ewangelię”¹⁴. Wielu, choć nie przelali swej krwi, musieli długo i ciężko cierpieć w obozach pracy i więzieniach. Jednym z nich jest ks. Mateusz Yao Wi-Li z Szanghaju, który uwięziony w 1950 r. przeżył cztery procesy, wiele lat był więziony, a prócz tego 20 lat spędził w obozach pracy¹⁵; ks. Franciszek Wang Yung (1910–1994) spędził za wierność Kościołowi 28 lat w najcięższych więzieniach – życie zakończył w naszym domu w Hong Kongu; ks. Józef Seng (1905–1988) aresztowany w 1951 r. jako kontrrewolucjonista został skazany na 20 lat obozu pracy za wierność Ojcu Świętemu. Z więzienia wyszedł

¹³ M. Rassi g a, *I Nostri Morti...*, s. 69, 100; por. ten ż e, *Per la Chiesa per...*, s. 4–35.

¹⁴ List ks. M. Rassi g a z Hong Kongu do ks. S. Szmida w Łodzi, z 1 maja 1994 r., Archiwum prywatne.

¹⁵ „Bollettino Salesiano”, A. 103. N. 11, s. 16.

dopiero w 1980 r. Ostatnie osiem lat życia spędził u przyjaciół w Ning Po¹⁶. Ksiądz Paweł Fong, były dyrektor domu w Pekinie, oraz ko. Marek Wong dożywający ostatnich lat w Hong Kongu, byli więzieni przez 20 lat za wierność Ojcu Świętemu¹⁷.

Także i współczesne czasy mają swego męczennika na chińskiej ziemi. Jest nim KS. SILVIO LOMAZZI (1907–1982), który urodził się 24 kwietnia 1907 r. w Mediolanie. Salezjaninem został 8 grudnia 1936 r., święcenia kapłańskie przyjął 29 stycznia 1945 r. w Szanghaju, zginął uduszony przez narkomana w Hong Kongu 29 grudnia 1982 r. w Od dziecka uczęszczał do oratorium. Po ukończeniu szkoły technicznej pracował 2 lata, a po odbyciu służby wojskowej postanowił zostać misjonarzem. Ze względu na wiek nie został przyjęty do Mediolańskiego Instytutu Misji Zagranicznych. W 1933 r. zgłosił się do salezjanów i został przyjęty w szeregi „Cagliolini” w Ivrea. Do Chin przybył w 1935 r. W Hong Kong – Shaukiwan odbył nowicjat i złożył pierwsze śluby 8 grudnia 1936 r. Tutaj też skończył filozofię. Asystencję odbył w naszej Szkole im. św. Alojzego w Hong Kongu i w Macau. Teologię ukończył w Szanghaju i tam został wyświęcony na kapłana 29 stycznia 1945 r. Po święceniach uczy w studentacie i otacza opieką duszpasterską włoskich jeńców wojennych. W 1952 r. zostaje przeniesiony do Hong Kongu, skąd wraz ze seminarium przechodzi na wyspę Cheung Chau, gdzie jest i wykładowcą i administratorem. Są to czasy ogromnej eksplozji demograficznej. Biskup Hong Kongu mons. Bianchi prosił go, aby się zajął narkomanami w zakładzie karnym na wyspie Shek-kwu-chau. Pracy tej poświęcił ostatnie 20 lat swego życia. 29 grudnia 1982 r. jeden z tych nieszczęśliwych chłopaków, być może na skutek kryzysu wywołanego brakiem narkotyków w organizmie, zamordował go. Został uduszony jedwabnym sznurkiem w rozmównicy naszego domu. Miał też ranę na głowie od uderzenia. Być może do śmierci tej przyczynili się też handlarze narkotykami, którym ks. Silvio utrudniał pracę, otaczając opieką duszpasterską narkomanów w więzieniu i poza nim. Śmierć ta była ukoronowaniem prawie pięćdziesięcioletniej pracy misyjnej ks. Silvio Lomazziego¹⁸.

SALEZJAŃSKI MĘCZENNIK W WIETNAMIE

KS. FRANÇOIS DUPONT (1908–1945) urodził się 4 lipca 1908 r. w Paryżu. Po złożeniu ślubów w 1935 r. wyjeżdża na misje do Japonii. Tam też zostaje ka-

¹⁶ List pośmiertny ks. insp. Norberto Tse, Hong Kong 25 lutego 1988 r.; Por. M. R a s s i g a, *Il Sacerdote Salesiano Giuseppe Ding-Yuan, Confessore della Fede 1905–1988*, Hong Kong 1988.

¹⁷ Cytowany wyżej list ks. Rassiga do ks. S. Szmidta.

¹⁸ „Bollettino Salesiano”, A. 107, N. 3, s. 3; por. M. R a s s i g a, *I Nostri Morti...*, s. 50, 146–147.

planem w 1939 r. W 1940 r. udaje się do Wietnamu, gdzie ginie zamordowany przez partyzantów komunistycznych w 1945 r.

Czując w sercu powołanie do kapłaństwa, Franciszek wstępuje do Wyższego Seminarium w Paryżu, gdzie otrzymuje sutannę w październiku 1928 r. Ponieważ chciał zostać misjonarzem, po ukończeniu filozofii zostaje salezjaninem. Nowicjat rozpoczyna we wrześniu 1930 r. w Port a Binson (Marne). 22 września 1931 r. składa śluby do czasu ukończenia służby wojskowej, by ponowić je 23 września 1932 r. na trzy lata. Asystencję odbywa częściowo we Francji, częściowo w Turynie, gdzie przygotowuje się do wyjazdu na misje i pomaga w redagowaniu „Biuletynu Salezjańskiego” w języku francuskim. Z jego korespondencji wynika, że nie tylko chciał pracować na misjach, ale też pragnął ponieść śmierć męczeńską. Do przyjaciela pisał 24 grudnia 1933 r.: „Marzę o misjach. Chciałbym apostołować wśród niedostępnych puszczy lub wśród śniegów [...]. Bardzo pociąga mnie Rosja [...]. Chciałbym pójść do tej młodzieży ateistycznej, aby zanieść im Chrystusa do więzień, do ciemnych cel, cierpieć tam i także ponieść tam śmierć”.

Przełożeni przeznaczili go jednak nie do Rosji, lecz do Japonii, gdzie dotarł 10 stycznia 1935 r.

W latach 1935–1939 studiuje teologię w seminarium tokijskim i redaguje w języku francuskim czasopismo dla przyjaciół misji salezjańskich w Japonii pt.: „JAPONERIES”. 29 czerwca 1939 r. otrzymuje święcenia kapłańskie, a następnie zostaje wysłany do Mikawajima, gdzie prowadzi oratorium świąteczne i drużynę skautów. Pracował tu także w czasie studiów teologicznych, poświęcając pracy z młodzieżą wolne soboty i niedziele. Kontynuuje też apostołat prasy.

W 1939 r. wybucha wojna światowa. Francja powołuje do wojska także obywateli przebywających za granicą. Ksiądz Dupont zostaje przeznaczony do Hanoi w ówczesnych Indochinach Francuskich, dziś w Wietnamie. Inni francuscy salezjanie mieli się udać na tereny francuskie w Indiach. Z Japonii wyjeżdża 22 kwietnia 1940 r. W Hanoi zostaje zaangażowany w Dowództwie Wojsk Francuskich jako tłumacz w kontaktach z Japończykami. Nie zaprzestaje też pracy duszpasterskiej wśród żołnierzy. Tutaj zupełnie przypadkowo spotyka ks. Majcen, salezjańskiego misjonarza w Chinach. Przez niego powiadamia salezjańskiego inspektora w Chinach, ks. Braga, że wkrótce zostanie zwolniony z wojska, aby zająć się opuszczoną młodzieżą. Władze kolonialne i kościelne życzą sobie, aby w Hanoi powstał dom salezjański dla Euroazjatów. Ksiądz inspektor kazał raczej się wstrzymać z otwieraniem domu, dopóki trwają działania wojenne. W listopadzie 1940 r. ks. Dupont zostaje zwolniony z wojska dzięki interwencji Wikariusza Apostolskiego. Włącza się więc z całą gorliwością do pracy duszpasterskiej, w działalność Akcji Katolickiej, zostaje dyrektorem generalnym JEC (Studencka Młodzież Katolicka) na całe Indochiny, jest też kapelanem skautów, harcerzy, a przede wszystkim poszukiwanym spowiednikiem, kierownikiem duchowym i wspianym kaznodzieją.

W tym czasie żyło w Indochinach wielu tzw. Euroazjatów, mieszkańców pochodzących z rodzin francusko-wietnamskich. W wielu wypadkach były to małżeństwa uregulowane prawnie i kościelnie, a ich dzieci zadbane. Nierzadko jednak dzieci pochodziły ze związków przypadkowych i były zaniedbane lub w ogóle opuszczone. Aby otoczyć opieką te dzieci powstało w Hanoi Towarzystwo Opieki nad Dziećmi Francusko-Wietnamskimi w Indochinach. Z inicjatywy Rene Robin powstał sierociniec dla euroazjatyckich dzieci. Po jego śmierci w 1941 r. Towarzystwo poprosiło ks. Dupont, aby salezjanie przejęli nad sierocińcem opiekę. Ksiądz inspektor Braga wyraził zgodę, a Wikariusz Apostolski wydał dekret pozwalający na otwarcie domu zakonnego. 18 listopada 1941 r. ks. Dupont podpisuje kontrakt z Towarzystwem i tak rodzi się działalność salezjanów w tym kraju. Ksiądz inspektor Braga wizytuje dom i obiecuje przysłać do pomocy ze Syjamu ks. Rajmunda Petit, a potem i innych współbraci. Z powodu działań wojennych przybył do Hanoi tylko ks. Petit. Dla ks. Dupont rozpoczęła się prawdziwa Droga Krzyżowa. Powodem cierpień był sam sierociniec, a zwłaszcza umowa podpisana bez przemyślenia i wcześniejszej znajomości rzeczy. Niemalą przykrości miał także ks. Dupont od współbrata, który miał dobrą wolę, ale trudny charakter.

Ksiądz Dupont chciał stworzyć chłopcom możliwość nauki zawodu, miał zamiar też otworzyć klasę gimnazjalną z językiem łacińskim, gdzie mogłyby dojrzewać przyszłe powołania. Równocześnie wyszła propozycja od Biskupa Sajgonu, aby otworzyć i tam podobny sierociniec. Potrzeba było na to zgody inspektora i wsparcia personalnego. Wszelkie kontakty z przełożonymi i inicjatywy paraliżowały działania wojenne. Pod koniec wojny zaczęły się też straszliwe bombardowania ze strony Amerykanów. Nie ominęły one i sierocińca. Trzeba było go przenieść do Keso, 70 km od Hanoi. Dzieci i salezjanie zamieszkali w budynkach dawnego seminarium. Po jakimś czasie ks. Petit wrócił z częścią wychowanków do Hanoi, a ks. Dupont pozostał z resztą wychowanków w Keso. W 1945 r. zapanował w Indochinach kompletny chaos. Przyczyniła się do tego skutecznie partyzantka komunistyczna. 10 sierpnia 1945 r. ks. Dupont zostaje w okrutny sposób zamordowany. W przeddzień dostaje ostrzeżenie, że partyzanci komunistyczni chcą zabić jego i misjonarza w sąsiedztwie. Wszelkie starania u władz japońskich o przepustkę i możliwość opuszczenia zagrożonego domu spełzły na niczym. Miał ją dostać następnego dnia. Jak zwykle w nocy domu strzegli starsi chłopcy. 10 sierpnia około godz. 23⁰⁰ misjonarz został gwałtownie zbudzony przez pełniących straż. Na ucieczkę było za późno. Do domu wdarli się uzbrojeni partyzanci. Jeden z nich z pistoletem automatycznym pilnował zgromadzonych chłopców, drugi z rewolwerem zajął się misjonarzem, który zaczął się modlić na głos. Oskarżano go o kontakty z Japończykami. Żądano pieniędzy. Zakneblowano mu usta moskitierą, związano ręce więzami z bambusu, raniąc je aż do kości. Misjonarz krzyczał, że jest niewinny. Sprowadzono go na parter, gdzie rozpoczęło się śledztwo. Następnie boso, tylko w pizamie popędzono go 3 km przez pola ryżowe nad rzeczkę, gdzie go okrutnie zamordowano i ciało wrzucono do rzeki. Następnego dnia jeden z rolników zobaczył unoszące się na falach zwłoki. Po wielu zabiegach udało się wreszcie je wydobyć. Czoło miał przeszyte dwoma kulami, ciało pokłute bagnetem.

Pochowano go następnego dnia w niedzielę razem z innym misjonarzem, także wtedy zamordowanym. Marzenie ks. Dupont o śmierci męczeńskiej Bóg spełnił w pełni¹⁹.

MĘCZENNICZY BRAZYLIJSKY

Wyśniona przez ks. Bosko w wieszczych wizjach praca salezjańska w Brazylii²⁰ została uświęcona nie tylko potem utrudzenia, ale i krwią naszych współbraci. U początku historii tej misji jest tragiczna śmierć biskupa Alojzego Lasagna, jego sekretarza ks. Bernardino Villamil i czterech sióstr CMW w wypadku kolejowym w Juiz de Fora 6 listopada 1895 r. Biografowie, mówiąc o wypadku, używają słowa „tragica morte”²¹, „terribile incidente”²², lub też „mori in un scontro ferroviario doloso”²³. Miał wielu wrogów i dlatego można domyślać się, że wypadek został sprowokowany. Po tym tragicznym wypadku oddało swe życie jeszcze kilku misjonarzy brazylijskich w sposób bardzo krwawy.

KS. JOSEF THANNHUBER (1880–1920) urodził się w bawarskim Wurmansquick (RFN) 24 listopada 1880 r. Salezjaninem został 5 października 1901 r. w Ivrea (Włochy), na misje do Brazylii wyjechał w 1903 r., na kapłana został wyświęcony 18 lutego 1906 r., zginął zamordowany 29 sierpnia 1920 r. Pochodził z rodziny wieśniaczej. Kiedy miał 17 lat dowiedział się z „Biuletynu Salezjańskiego”, że salezjanie pomagają także starszym chłopcom w drodze do kapłaństwa. Ponieważ salezjanie jeszcze nie dotarli do Niemiec, naukę zaczął we Włoszech w Foglizzo. Do nowicjatu wstępuje w Ivrea i tam złożył śluby 5 października 1901 r. W 1902 r. odwiedza Włochy ks. inspektor Malan z Mato Grosso w Brazylii. Jego słowa rozbudzają zapał misyjny wśród wielu młodych współbraci. Do nich należy kl. Thannhuber. Przed odjazdem na misje ks. Rua powiedział mu: „Przygotuj się na męczeństwo”. W 1903 r. jest w Cuiaba jako asystent i pomocnik administratora. Równocześnie uczy się teologii. W 1906 r. biskup Carlo de Amour wyświęcił go na kapłana. Pracuje najpierw przez cztery lata w Liceu S. Goncalo w Cuiaba jako wychowawca, potem administrator, następnie zostaje dyrektorem w Corumba, gdzie „pomimo intryg masonerii”²⁴ zakłada fundamenty pod kościół Wspomożycielki. Tam też naraża się wrogom, stając w obronie krzyża, którzy masoni usunęli w nocy z 3 na 4 maja 1911 r. z placu przed kolegium. W 1916 r. zostaje dyrektorem w Palmeiras. Była to kolonia rolnicza,

¹⁹ M. Rassaiga, *Don Francesco Dupont Missionario-Apostolo-Martire*, Hong Kong 1984; por. tenże, *I Nostri Morti...*, s. 30, 93.

²⁰ Sen z 30 sierpnia 1883 r. Por. *Don Bosco e Brasilia. Profezia, realta sociale e diritto, a cura di Cosimo Semeraro*, Padova 1990, CEDAM.

²¹ *Dizionario biografico...*, s. 164.

²² *Profili di Missionari...*, s. 34.

²³ *Don Bosco nel Mondo*, Torino 1956, Elle Di Ci, s. 180.

²⁴ *Profili di Missionari...*, s. 330.

oddalona o 100 km od Cuiaba, gdzie mieli osiedlać się okoliczni Bororosi. Jeżeli w Corumba zatruli mu życie masoni, tutaj wrogami byli okoliczni posiadacze ogromnych latyfundiów, ponieważ salezjanie stawali w obronie praw Indian. Właśnie tutaj 29 sierpnia 1920 r. po niedzielnej mszy świętej został wraz z dwoma jeszcze współbraćmi uprowadzony przez 40 uzbrojonych mężczyzn. Po kilkugodzinnym przesłuchaniu w pobliskiej puszczy wypuszczono go, aby odprawił wieczorne nabożeństwo w domu sióstr CMW. Po nabożeństwie zostaje znów uprowadzony siłą do puszczy i tam strzałami z pistoletu pozbawiony życia. Matka Maria Cerutti, przełożona sióstr salezjanek, uważa, że ks. Józef naraził się białym osadnikom, którzy grabili ziemię Indian²⁵.

KS. JOHANN FUCHS (1882–1934) urodził się 8 marca 1880 r. w Pffafnau (Szwajcaria), salezjaninem został 1 października 1902 r. w Lombriasco (Włochy), święcenia przyjął w Niteroi (Brazylia) 4 lutego 1912 r., zginął nad rzeką Rio das Mortes 1 listopada 1934 r. zamordowany przez Indian Szawantes.

W 1901 r. wstępuje do nowicjatu w Lombriasco (Włochy). 1 października 1902 r. składa śluby. W 1906 r. wyjeżdża na misję do Brazylii, gdzie kontynuuje przygotowanie do kapłaństwa w Lorena i Niteroi. Święcenia kapłańskie otrzymuje 4 lutego 1912 r.. Przez wiele lat pracuje w różnych szkołach, gdzie wykłada fizykę i nauki przyrodnicze. Zmęczony pracą i tropikalnym klimatem wyjeżdża na jakiś czas do ojczyzny (1914–1919), a po powrocie pracuje w Mato Grosso jako „prawdziwy misjonarz” wśród Indian Bororo i „garimpeiros” – poszukiwaczy złota. Pierwsze trzydziestolecie naszego wieku to owocna praca salezjanów wśród Bororo. Przez rzekę z nimi mieszkają Szawantes, nieuchwytni i nieujarzmieni. Ksiądz Fuchs, do którego w lipcu 1933 r. przyłączył się ks. Sacilotti, postanawia uczcić kanonizację ks. Bosko, która odbyła się w Rzymie 1 kwietnia 1934 r., nawiązaniem kontaktu z Szawantes i ich ewangelizacją. W tym celu została przygotowana specjalna wyprawa misyjna, w której udział wzięło nawet trzech polskich salezjanów: ko. Kazimierz Nowak, ks. Franciszek Czaplą, kl. Jan Hadziński²⁶.

Pierwsze próby ewangelizacji Szawantes poczyniono w drugiej połowie XVIII w. Działał wówczas wśród nich kapucyn o. Sigismondo da Taggia. Jego zabiegi zniszczyli biali osadnicy, którzy bali się bliższych kontaktów z „dzikimi”, urządzili więc Indianom ucztę, po której dano im do picia truciznę. Uratowali się zaledwie nieliczni. Wszelkie kontakty z Szawantes urwały się, a sami Indianie stali się nieufni i mściwi w stosunku do białych.

Przygotowania do wyprawy misyjnej trwały dwa lata. W 1932 r. zakłada ks. Fuchs stację misyjną Santa Tersina nad rzeką Rio das Mortes, w 1933 r. zakupił statek, który nazwał „Maria Auxiliadora”, oraz założono jeszcze jedną stację mi-

²⁵ „SN – Salesianische Nachrichten”, 3, 1983, 89 Jahrgang, s. 11; por. *Profili di Missionari...*, s. 329–331.

²⁶ S. S z m i d t, *Przyszedłem, aby im służyć*, Łódź 1979, s. 196.

syjną w Mato Verde na brzegu rzeki Araguaia w pobliżu wyspy Bananal. 1 listopada 1934 r. udano się wspólnie do Mato Verde, gdzie rozpoczęto ewangelizację Indian Carajas. W czasie drogi zauważono na brzegu dwóch Szavantes. Misjonarze udali się za nimi. Aby pozyskać ich sympatię i zaufanie, zaczęli pokazywać im różnego rodzaju upominki, dając do zrozumienia, że chcą im je ofiarować. Indianie zatrzymali się i wyciągnęli ręce po dary. Z puszczy zaczęli wychodzić inni Szavantes. Zabrakło więc upominków, dlatego ks. Sacilotti posłał dwóch świeckich towarzyszących misjonarzom na statek po nowe. Indianie odczytali to jako podstęp i zamordowali obu misjonarzy, w okrutny sposób masakrując ich ciała maczugami. Przerażeni krzykami towarzysze misjonarzy ośmielili się wyjść na brzeg dopiero następnego dnia. Znaleźli ciała obu misjonarzy i pochowali je tymczasowo na brzegu rzeki. Po sześciu miesiącach przeniesiono zmarłych do Araguaiana i pochowano w kaplicy.

Dopiero po 19 latach, w styczniu 1953 r. salezianie nawiązali kontakt z większą grupą Szavantes w czasie złotego jubileuszu ks. Colbacchini w pobliżu stacji misyjnej Santa Tersina, założonej przez ks. Fuchsa. Tu powstała pierwsza misja i osiedle Szavantes o nazwie Santa Teresina. Potem powstało Sao Marcos i inne misje wśród Szavantes²⁷.

KS. PEDRO SACILOTTI (1898–1934) był Brazylijczykiem włoskiego pochodzenia, urodził się w Cannes Sao Paulo (Brazylia) 11 maja 1898 r. W 1915 r. wstępuje jako aspirant do naszego zakładu w Lavrinhas, a po ukończeniu nowicjatu w Lorena składa śluby 28 stycznia 1917 r. Po ukończeniu filozofii i asystencji zostaje wysłany do Włoch, gdzie w Turynie na Crocetta studiuje teologię. Był człowiekiem pokornym. Miał obawy, czy wada mowy – jąkanie się, nie stanie się przeszkodą w dojściu do kapłaństwa, a potem w pracy misyjnej. Przełożeni, doceniając inne walory, dopuszczają go do święceń. Kapłanem został 12 czerwca 1925 r. Po kilku latach pracy wychowawczej na własną prośbę zostaje skierowany na misje. W 1933 r. zaczyna współpracę z ks. Fuchsem i 1 listopada następnego roku ginie razem z nim nad Rio das Mortes²⁸.

KS. RUDOLF LUNKENBEIN (1939–1978) urodził się 1 kwietnia 1939 r. w Doeringstadt (Niemcy), na misje do Brazylii wyjechał w 1959 r., śluby złożył 31 stycznia 1960 r., kapłanem został 29 czerwca 1969 r., zginął zamordowany przez białych osadników 14 lipca 1976 r. na misji Meruri.

Jako chłopiec dostaje w ręce „Salesianische Nachrichten”. Szczególnie zachwycają go tam wiadomości z misji. Postanawia zostać salezjaninem i misjonarzem. W wieku 14 lat (1953) rozpoczyna naukę w salezjańskim gimnazjum Marianum w Buxheim. W 1958 r. ks. inspektor Johann Greiner zabiera go do Brazylii.

²⁷ R. Feuerlein, *Pfeile stecken in der Sandbank – P. Johann Fuchs SDB, Leben und Martyrium*, München 1989. por. *Dizionario biografico...*, s. 130; *Profili di Missionari...*, s. 343–347.

²⁸ *Dizionario biografico...*, s. 249; por. *Profili di Missionari...*, s. 343–347.

Tam kończy nowicjat, składa śluby (1960), studiuje filozofię w Instytucie Pedagogiki św. Wincentego w Campo Grande (1960–1962). W latach 1963–1965 przebywa w misji salezjańskiej Meruri, gdzie uczy w szkole podstawowej małych Bororosów i dzieci białych osadników. Jest też kierownikiem tamtejszego internatu. W 1965 r., po złożeniu ślubów wieczystych, wraca do Niemiec, gdzie w Benndiktbeuern kończy teologię i 29 czerwca 1969 r. zostaje księdzem. W 1970 r. osiedla się na stałe w Meruri, gdzie w 1973 r. zostaje dyrektorem „Kolonii Indiańskiej”. Misja, aby zapobiec wyzyskowi przez białych osadników, stała się dla Indian pracodawcą i pośrednikiem handlowym, a przez „dzieło wychowawcze” posuwa naprzód proces nawrócenia, cywilizacji i integracji Indian w brazylijskie społeczeństwo. Z początkiem lat siedemdziesiątych narasta jednak świadomość, że owo misyjne dzieło wychowawcze budzi poważne wątpliwości. Spośród bowiem 3000 Bororo, których salezjanie zastali na początku swej pracy misyjnej w 1901 r., pozostało przy życiu zaledwie 190. Alkoholizm, wysoka śmiertelność i zabijanie dzieci skutecznie przyczyniły się do tego. Plemię przeżywa głęboki kryzys. W 1972 r. powstaje Rada dla Misji wśród Indian (CIMI). Jej celem jest odnowa działalności misyjnej w Brazylii. Ksiądz Rudolf w 1973 r. zostaje stałym członkiem tej Rady. Tego też roku Kongres uchwala Ustawę 6001, tzw. Statut Indiański, w którym państwo zobowiązuje się w ciągu 5 lat dokonać pomiarów wszystkich gruntów indiańskich. Ziemia oznacza dla Indian życie, a od lat wciąż na nowo podejmowana jest przez państwo i białych osadników próba okradania Indian z ziemi poprzez parcelację i zasiedlanie. W 1974 r. ks. Rudolf zostaje koordynatorem duszpasterstwa Indian w swojej diecezji. W rok potem dochodzi do spotkania z naczelnikami indiańskimi. Misjonarze postanawiają włączyć do duszpasterstwa język i elementy kultury indiańskiej. Praca ks. Rudolfa przynosi pierwsze owoce. Wraz z nadzieją na własną ziemię i ożywienie rodzimej kultury budzi się wśród Indian wola życia. W 1976 r. państwowa komisja pomiarów podejmuje pracę. Ksiądz Rudolf pisze w liście do rodziny: „W ciągu jednego lub dwóch miesięcy będą przeprowadzone pomiary terenów indiańskich [...]. W tych dniach może się zdarzyć, że dojdzie do strzelaniny. Byli tacy, co grozili [...], ale jesteśmy w ręku Boga i czynimy wszystko, aby przeciwdziałać niesprawiedliwości”.

15 lipca o godz. 11⁰⁰ przed południem do Meruri przyjechało sześć samochodów. Wsiadło z nich 62 uzbrojonych mężczyzn. Zażądano rozmowy z dyrektorem. Gdy ks. Rudolf przyszedł z pola bez koszuli i w spodniach poplamionych olejem i ziemią, otoczono go zwartym kręgiem. Wszelkie próby negocjacji spęły na niczym. Joao Marques de Oliveira, właściciel 1500 ha ziemi, z czego 250 ha miał w rezerwacie Bororo, obrzucił go wyzwiskami, potem wyciągnął rewolwer i strzelił. Po nim strzelali inni. Ksiądz Rudolf padł na ręce Indianina, bororo Somao Cristino, który mu pośpieszył z pomocą, również został zabity.

Mordercy, z których tylko jeden został zatrzymany i potem zwolniony z braku dowodów, swoją zbrodnią nie zdolali przeszkodzić pomiarom ziemi²⁹.

SALEZJAŃSKI MĘCZENNIK W ANGOLI (AFRYKA)

KS. MARCOS AURELIO FONSECA CALVO (1949–1991) urodził się w 1949 r. w Kostaryce. Księdzem został w 1981 r. i w trzy lata potem udał się do Angoli, gdzie pracował na parafii w Luandzie i w Dondo. W 1987 r. przeniesiony do Calulo, gdzie został dyrektorem i proboszczem. Oddaje się z zapałem pracy duszpasterskiej i młodzieżowej. Misję Calulo założyli w 1893 r. Ojcowie Ducha Świętego. Początkowo pracę misyjną utrudniali im sami tubylcy, ponieważ misjonarze sprzeciwiali się niewolnictwu. Potem nie ułatwiały im życia władze kolonialne, gdyż misjonarze stawali w obronie czarnych i sprzeciwiali się wyzyskiwaniu ich. Gdy nadeszła niezawisłość, spodziewano się, że nastanie pokój i wolność. Niestety wybuchła wojna domowa. Wielu misjonarzy musiało opuścić kraj, również wiele parafii trzeba było przekazać w ręce katechistów świeckich, także i Calulo. Wtedy z pomocą pośpieszyli salezjanie z Dondo. Parafia odżyła. Były miejscowości, w których nie było księdza od dwunastu i więcej lat. Ksiądz Fonseca miał 38 lat, był pełen zapału, zawsze uśmiechnięty. Zarażał swoim optymizmem ludzi przygnębionych wojną. Zaczął organizować i formować katechistów. Wzrosły szeregi katechumenów. Nie było chyba miejscowości, której by nie odwiedził. Tam, gdzie jego jeep nie mógł się przedrzeć, wędrował pieszo. Był odpowiedzialny za Papieskie Dzieła Misyjne. Na Światową Niedzielę Misyjną pisał do animatorów misyjnych: „Nie wystarczy być księdzem – misjonarzem. Trzeba zrobić wszystko co możliwe, aby w każdym dziecku, w każdym młodzieńcu czy dorosłym dojrzała świadomość, że chrzest sprawia, iż jest w swojej wspólnoty, w grupie apostołskiej, w pracy uczestnikiem misji ewangelizacyjnej Chrystusa”.

Gdy zdawało się, że ogień wojny dogasa, bo rząd uznał warunki postawione przez stronę przeciwną, partyzanci opanowali w Calulo urząd miasta i 4 stycznia 1991 r. zamordowali okrutnie ks. Marka Aureliusza. Wraczał właśnie z domu salezjańskiego w Dondo do Calulo. Na szesnastym kilometrze został zatrzymany przez grupę uzbrojonych partyzantów. Zastrzelono go i razem z nim 16-letniego Marcelino Antonio Pagamento. Partyzanci doskonale znali ks. Marcos Aurelio Fonseca Calvo, wiedzieli, że jest kostarykańczykiem, księdzem, zdawali sobie też doskona-

²⁹ Süs G. P a o l o, *Rudolf Lunkenbein SDB (1939–1976). Misjonarz męczennik – dzisiaj*, [w:] *Świadkowie wiary Ameryki Łacińskiej*, Warszawa 1984, s. 93–97. Por. Hans-Günter Röhrig, *Lasst uns leben*, Mamborg 1978.

le sprawę, że jest niewinny. Prawdopodobnie chcieli w ten sposób zastraszyć rząd i zmusić do dialogu³⁰.

Być może lista wyżej wymienionych męczenników salezjańskich nie jest pełna. Za wiarę, na misjach zginęło: w Chinach – 10; w Wietnamie – 1; w Brazylii – 4; w Angolii – 1; razem 16 salezjanów. Skrzętny badacz dziejów Zgromadzenia prawdopodobnie znajdzie więcej nazwisk współbraci, którzy na misjach cierpieli i oddali swe życie za wiarę. Ich życie i śmierć świadczą, że każdy z nich „przynaglany Duchem [...] nie cenił sobie życia, byleby tylko dokończyć biegu i posługiwania, które otrzymał od Pana Jezusa, byleby dać świadectwo o Ewangelii łaski Bożej”³¹. Ojciec Święty w *Redemptoris missio* mówi, że „najwyższą próbą jest złożenie daru z życia, aż do przyjęcia śmierci, by dać świadectwo wierze w Jezusa Chrystusa. Jak zawsze w dziejach chrześcijaństwa, wielu jest męczenników, i są oni niezbędni dla ewangelizacji”³². Przy „cierplivej ewangelizacji i zakładaniu Kościoła”³³ w krajach trzeciego świata nie zabrakło cierpienia i krwi naszych współbraci. Dlatego tak pięknie rozwija się tam nasze Zgromadzenie.

Sommario

La beatificazione dei Protomartiri Salesiani, Mons. Versiglia e Don Carravarrío, il 15 maggio 1983, ci ha spinto a cercare altri nomi dei salesiani, che hanno dato la vita per la fede nelle terre delle missioni. In vari libri, che ho ottenuto da Don M. Rassiga – Hong Kong, ho trovato altri otto nomi dei confratelli, che hanno sofferto e sono stati uccisi in Cina per Christo: don Matkovcs († 1945), don Larento Faccini († 1945), don Munda († 1945), don Fu Yuk Tong († 1945), don Yeh Ming Zen († 1952), don Leung Shu Chi († 1956), don Yeh Shuen Tin († 1976), don Lamazzi († 1982). In Vietnam é stato ucciso dai partigiani comunisti don Dupont († 1945). In Brasile hanno perso la vita: don Thannhuber († 1920) don Fuch00s e don Sacilotti († 1934), don Lunkenbein († 1976). Tre anni fá é stato ucciso in Angola (Africa) un missionario salesiani dai gueriglieri comunisti, don Fonseca Calvo († 1991). La loro vita e martiro é la gloria della Congregazione, ma anche „semen” (Tertuliano) nelle terre delle missioni salesiane.

³⁰ E. Bianco, *Ha Bagnato con il suo sangue la terra angolana*, „Bollettino Salesiano” A. 115, N. 9, maggio 1991 s. 28–30.

³¹ Dz 20, 22–24.

³² Jan Paweł II, *Encyklika Redemptoris missio*, par. 45.

³³ *Konstytucje Towarzystwa św. Franciszka Salezego*, art. 30.